

Jakubowska, Marzena

"Zagadka rodowodu człowieka.
Narodziny człowieka w grze sił z
przyrodą", Józef H. Reichholf, [tł. E. i J.
Każmierczakowie], Warszawa 1992 :
[recenzja]

Studia Teologiczne 12, 430-431

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

katechizację, troszczyć się o miejsca kultu (świątynie i inne pomieszczenia sakralne), głosić Chrystusa przez apostołstwo i działalność charytatywną wśród świeckich oraz nieść pomoc kapłanom. Mimo niebezpieczeństw siostry przygotowywały w ukryciu dzieci do sakramentów św., np. w Brasławiu corocznie ok. 200-300 dzieci do I Komunii św. W późniejszym okresie (po 1975 r.) przygotowywały młodzież, dzieci, starszych do sakramentu chrztu, bierzmowania, pokuty, Eucharystii, małżeństwa, sakramentu chorych, do zmiany wyznania itp. Zakonnice opiekowały się kościołami, troszczyły się o paramenty, nieraz ratowały Najśw. Sakrament przed profanacją. Swoje apostołstwo prowadziły poprzez pracę zawodową w szpitalach, aptekach i innych miejscach, a także wprost świadcząc pomoc materialną ludności. Siostry również z oddaniem pomagały kapłanom. Zdarzało się, że przechowywały ukrywających się księży, spełniały rolę gospodyń, opiekowały się chorymi. O wielkiej roli sióstr w omawianym okresie świadczą cytowane listy dziękczynne i gratulacyjne biskupów i kapłanów (s. 203-206). Przy końcu książki zamieszczono bibliografię ze szczegółowym wykazem archiwów i opracowań, indeks osób i miejscowości. Cenne są też fotografie przybliżające czytelnikowi osobę założyciela, niektórych sióstr, kapłanów związanych ze zgrupowaniem, dzieje wspólnoty.

Dzielo s. H. Strzeleckiej należy wysoko ocenić. prof. St. Olczak z KUL we wstępie do książki wyraził życzenie (s. 4), aby jej treść pozwoliła *poznać część dziejów Kościoła katolickiego — Kościoła cierpiącego i niech też stanie się zachętą do prowadzenia badań przez inne zgromadzenia zakonne*. Autorka zgromadziła wszystkie dostępne jej źródła, szczególnie uchwyciła to, co przemija, relacje bohaterki tej książki — sióstr eucharystek pracujących na Wschodzie, również na ziemi zwanej niegdyś „nieludzką”. Wnikliwość autorki pozwoliła w jej pracy poznać nie tylko dzieje zgromadzenia, ale też kapłanów tam pracujących, jak również życie tamtejszego Kościoła. Należałoby życzyć, aby tak cenna książka mogła być rozpowszechniona na terenie byłego Związku Radzieckiego. Być może, świeccy czytelnicy, którzy zetknęli się z siostrami, ich pracą, dowiedzieli-by, jak widzieli, odbierali pracę eucharystek i jak z niej korzystali, na ile to dopomogło im odnaleźć Boga, ugruntować wiarę. Ich relacje mogłyby dostarczyć cennego materiału do następnego, być może poszerzonego wydania tej wartościowej pozycji książkowej.

Ks. Stanisław Hołodok

Józef H. Reichholf, *Zagadka rodowodu człowieka. Narodziny człowieka w grze sił z przyrodą*, przekład z niemieckiego: E. i J. Kaźmierczakowie, PWN, Warszawa 1992, ss. 305.

Książka Józefa Reichholf'a *Zagadka rodowodu człowieka* to popularnonaukowe przedstawienie antropogenezy, oparte na badniu zmienności mtDNA (mitochondrialnego DNA) u poszczególnych grup ludzi, oraz zależności procesu ucłowiczenia od określonych zmian środowiskowych.

Porusza ona problem przyczyny ucłowiczenia, sugerując jednocześnie, że proces hominizacji nie był ciągiem przypadkowych zdarzeń, lecz celowym, ściśle ukierunkowanym działaniem ewolucji. Uwzględnia się w niej jedynie ewolucję biologiczną, jej współzależności i ogólne warunki, pomijając aspekty kulturowe i duchowe.

Ambicją autora jest takie przedstawienie procesu ucłowieczenia, by jego obraz był w pełni zgodny ze znanymi faktami. Jednakże w dowolny sposób manipuluje on tymi faktami, nie zadając sobie trudu bliższego sprecyzowania i przybliżenia ich czytelnikowi. Pozostawia mu jedynie możliwość sięgnięcia do literatury fachowej, co uzasadnia potrzebą „jasności wyводу”, czyli troską o komuniaktywność tekstu.

Fakty, które Reichholf wykorzystuje dla potwierdzenia swojej teorii, są w rzeczywistości tylko nie potwierdzonymi w pełni domysłami. Z tych niepewnych, bardzo ogólnych przesłanek, wyciąga zbyt precyzyjne wnioski. Chodzi mi tu przede wszystkim o domniemany dowód na afrykańskie pochodzenie człowieka, jakim ma być (wg Reichholfa) koncepcja „Mitochondrialnej Ewy” Allana Wilsona; na podstawie badań zmienności mtDNA w tzw. linii matczynej u poszczególnych ras i grup ludzkich próbuje się wyjaśnić, czy człowiek współczesny powstał w wielu miejscach jednocześnie, czy wywodzi się z jednego, konkretnego miejsca.

Wyniki badań potwierdziły drugi z założonych wariantów, przy czym wyraźnie zaznaczyły się dwie grupy ludzkie: jedną z nich stanowią Afrykanie, cechujący się znaczną zmiennością mtDNA, drugą zaś wszyscy pozostali ludzie, u których zmienność ta jest o wiele mniejsza. Zdaniem Reichholfa dowodzi to niezbiecie afrykańskiej kolebki człowieka.

Tymczasem zwiększona zmienność mtDNA u Afrykanów może być spowodowana np. obecnością wielkiego rowu tektonicznego we wschodniej Afryce, co jest przyczyną zwiększonego promieniowania elektromagnetycznego i radioaktywnego w tym rejonie, uznawanym za kolebkę człowieka. Promieniowanie to powoduje wzrost liczby mutacji mitochondrialnego materiału genetycznego.

Innym powodem tego zróżnicowania mtDNA może być szybsza zmiana pokoleń u rasy czarnej (u tej grupy ludzi mamy do czynienia z większą liczbą kopoleń, niż u innych ras).

Mniejsza zmienność mtDNA u populacji pozaafrykańskich jest dla Reichholfa dowodem również na to, że współczesny człowiek, który przybył z Afryki, nie mieszał się z inną formą ludzką, jaką był neandertalczyk.

Zmienność w budowie mtDNA można „zmierzyć” za pomocą metod biochemicznych, co dla A. Wilsona, a za nim także dla Reichholfa, może być podstawą do określenia przypuszczalnego czasu opuszczenia Afryki przez część populacji (90 000-180 000 lat temu), oraz czasu ewolucji do współczesnego człowieka (140 000-290 000 lat temu).

M. Pickword w *Human Ewolution* (nr 3 z 91²) krytykuje koncepcję „Mitochondrialnej Ewy”, wysuwając wobec niej zarzut, iż wykorzystuje do rozważań ewolucyjnych wyłącznie współczesne dane, co jest metodycznie błędne (podają za Karolem Piaseckim: komentarz do *Afrykańskiej kolebki*, w: *Świat nauki*, sierpień 93³).

K. Piasecki w swoim komentarzu do *Afrykańskiej kolebki* pisze, że obserwowane różnice mtDNA nie mogą być uważane za liczbę mutacji, gdyż w wymarłych liniach matczynych zaginęły po drodze inne mutacje, których ilość jest nie do ustalenia.

Koncepcja A. Wilsona zakłada stałość tempa mutacji, co trudno przyjąć, bowiem — jak pisze Piasecki — ...skądinąd wiadomo, że tempo to jest zmienne i zależne od wielu trudnych do określenia czynników. Do zbadania rozwoju gatunku ludzkiego (od momentu jego powstania do chwili obecnej) nie wystarczy sama tylko analiza współczesnego materiału genetycznego. Potrzebne są do tego dane paleontologiczne i archeologiczne.

W związku z tą zbyt dużą dowolnością interpretacji faktów przez autora, oraz naginaniem ich do teorii, nie polecam tej książki jako dobrego źródła wiedzy o rodowodzie człowieka. Może ona być jedynie poszerzeniem naszych horyzontów myślowych o nową koncepcję uprawiania antropologii.